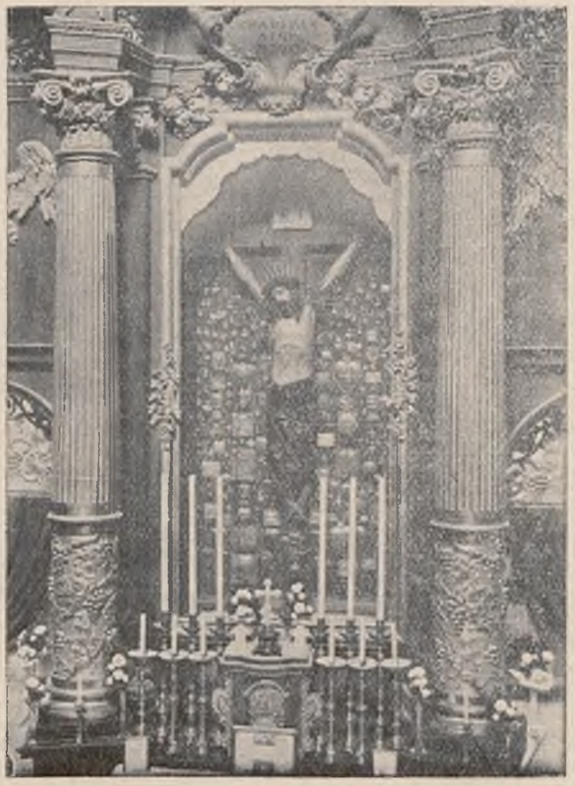
Należność pocztowa opłacona ryczałtem Cena 20 groszy.
Nr. 38. KRAKOW, DNIA 16 WRZEŚNIA 1928 R. ROK IV.
DZWON NIEDZIELNY

Przejdźmy do ofenzywy!

Dosyć narzekania na masonów, żydów i bezbożników „katolickich"! Dosyć tej naszej – bądź co bądź – zawstydzającej ospałości! Musimy już raz skończyć z niezrozumiałą lękliwością i potulnością wobec bezczelności wrogów Krzyża!

Dlaczego się bowiem wahamy i obawiamy? Czy nas mało? Nie, jest nas w Polsce niezliczone mnóstwo katolików. Przepełnione w niedziele kościoły świadczą wybitnie o naszej liczbowej potędze. Dlaczego się więc w życiu publicznem, gospodarczem, handlowem i – głównie – kulturalnem nie objawia ta olbrzymia przewaga katolicyzmu? Czy treść naszej wiary św. nie posiada może siły pobudzającej do czynu? Któżby się odważył na myśl tak bluźnierczą? Miłość Chrystusowa i miłość Chrystusa zadziwiła już świat nieraz wszystko ogarniającym płomieniem czynu ofiarnego dla Boga i bliźniego. Miłość ta, gdy się rozpali w jednem tylko sercu, ciepłem swem zagrzewa, z Bogiem pojednywa całe społeczeństwa Cóżby się to za cuda Bożej potęgi działy, gdyby ta miłość rozpaliła serca tysięcy i miljonów katolików! Nie tylko przenosiłaby góry z miejsca na miejsce, jak mówi św. Paweł, ale swym ogniem niebieskim zniszczyłaby, spaliłaby wszystkie bakcyle bezbożności, niewiary i nienawiści.



Cudowny Pan Jezus w Mogile.

Rola i zadanie zrzeszeń katolickich w życiu nowoczesnem na tem właśnie ma polegać, by członkowie tych zrzeszeń, paleni miłością Chrystusa, przykładem swym zmusili obojętnych i lękliwych do naśladowania Chrystusa.

Czyn, przykład, życie Katolickie modlitwą, przyjmowaniem Sakramentów, pokutą, umartwieniem zdobione — oto obiecująca ofenzywa Katolicka. To jedna strona medalu waleczności. Na drugiej stronie tego medalu wyryte są dwa słowa: Karność i posłuszeństwo. Duch armji, posłuszeństwem karmiony, musi zwyciężyć!

Za duchem wiary wzdycha człowiek 20-go wieku. Zbrzydziły mu się już próżne frazesy „postępowości", pragnie służyć na nowo Bogu. Wiarę w Boga i wypływające z tej wiary obo-

wiązki chce widzieć w życiu tych, którzy się katolikami a nie tylko „katolikami“ zowią. I ten spragniony Boga człowiek nowoczesny tuła się i szuka... Liczba tych szukających i błądzących przestraszająca!

I wiecie kiedy oni znajdą Boga? My katolicy mamy im dać to szczęście! A damy im go wtenczas, gdy uzbroimy się nietylko w pobożność, ale i w posłuszeństwo rozkazów i życzeń Kościoła. Śmiertelną chorobą obecnego życia katolickiego jest bowiem rozprężenie karności członków Kościoła. Coraz szersze masy odpadają w duchu i w rzeczywistości od posłuszeństwa dla Kościoła, tego mistycznego Ciała Chrystusa. A oziębienie w przywiązaniu do Kościoła pociąga za sobą i oziębienie dla samego Chrystusa.

Hasłem naszej ofenzywy ma więc być: życie w łasce Chrystusa i w posłuszeństwie dla Jego Ciała mistycznego – Kościoła Katolickiego.

Te dwa tylko pokarmy uzbroją dusze nasze w magnes, przyciągający socjalistów, wyzwoleniowców, „klasowych“ chłopów, komunistów, masonów i żydów do jedności w owczarni Chrystusowej.

To byłaby pierwsza, fundamentalna konieczność ofenzywy katolickiej, pierwszy, wielki obowiązek członków zrzeszeń katolickich *X. M.*

Liturgja mszalna 16-tej niedzieli po Zesłaniu Ducha świętego.

Święto podwyższenia Krzyża św., obchodzone 14 września, wspomniane jeszcze za Konstantyna w chronice aleksandryjskiej, dawniejszem przeto być się zdaje, niż święto znalezienia. Obchodzone było w dzień poświęcenia Kościoła na górze Kalwarji, od Konstantyna po znalezieniu tam Krzyża zbudowanego. Taki zaś był obrządek tego obchodu: biskup jerozolimski, wstąpiwszy na katedrę, pokazywał znalezione drzewo krzyża wiernym, a na ten widok lud upadając na kolana oddawał pokłon Zbawicielowi, upokarzając się i dziękując za dobrodziejstwo odkupienia. »Który (Chrystus) dokonał zbawienia rodzaju ludzkiego na drzewie Krzyża, aby stąd życie wytryskało, skąd dotychczas śmierć się szerzyła i żeby ten, który na drzewie zwyciężył (szatan), na drzewie też został pokonany, przez Chrystusa Pana naszego« (Prefacja o św. Krzyżu). Z tego obrządku, że Krzyż w nim podwyższono dla uczynienia go widzialnym zgromadzonemu ludowi, poszło imię podwyższenia Krzyża, które temu obrzędowi i świętu nadano. Oprócz tego jeszcze Grecy ten obrządek nazywali: tajemnicami Pańskiemi, świętościami Pańskiemi, objawieniem Krzyża.

Kozroas, król perski w wojnie zdobywszy Jerozalimę, zabrał i uwiózł Krzyż św. do Persji; lecz po zwycięstwie otrzymanem przez Herakljusza, Siroes, syn Kozroasa przymuszony był odesłać go. Zacharjasz, biskup i patrjarcha jerozolimski, więzień, powrócił z Krzyżem r. 629, a cesarz Herakljusz sam go na ramionach wniósł na górę Kalwarji i złożył go w miejscu, gdzie się znajdował poprzednio.

Kościół katolicki, ta tkliwa oblubienica Boga, uważa Krzyż za swój najdroższy i najszacowniejszy klejnot. Któż wypowie cześć, jaką mu oddaje! Niema ani jednej ceremonji religijnej, w którejbyśmy nie znaleźli wyobrażenia i pamiątki Krzyża, a jakgdyby wszystkie te, każdego dnia i każdej chwili, hołdy nie wystarczały jego miłości, Kościół dwa jeszcze oddzielne ustanowił święta na cześć Krzyża św.: Znalezienia i podwyższenia jego.

Krzyż, jest to przedmiot miłości i poszanowania. W introicie Kościół sławi Ukrzyżowanego, który przez Swą śmierć stał się nam »Zbawieniem«, przez Swój niebieski chleb »Życiem« naszej duszy, a przez swoje »Zmartwychwstanie«, rękojmią naszego zmartwychwstania: »Nam zaś chlubić się trzeba w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, w którym jest zbawienie, życie i zmartwychwstanie nasze, przez którego zbawieni i oswobodzeni jesteśmy. Ten — to był pierwszy krzyż uczczony na świecie, jedyny godzien uwielbienia, bo wszystkie inne, tylko przez stosunek do niego cześć odbierają; tak jak ten sam Krzyż dlatego tylko na cześć zasługuje, że krew Boga zrosiła jego ramiona. W liście do gminy Filipeńczyków wielki głosiciel krzyża, św. Paweł tak pisze: »Uniżył (Chrystus) samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej« (Lekcja). Słowa te określają najwspanialszą charakterystykę Jezusa, jaką kiedykolwiek napisano. Krzyż jest godłem poświęcenia się, ducha ofiary, a on jedynie zapewnia byt rodzinom i społeczeństwu. Z wysokości tego krzyża Syn Boży — ofiarnik i ofiara — pociagając do siebie wszystkich sprawiedliwych, zbliżając ziemię ku niebu, a niebo ku ziemi, uczy nas jak cierpieć i umierać należy. I tego krzyża, przez który Jezus Chrystus odniósł triumf nad śmiercią, tego krzyża, który nadaje

wartość cnocie i zapewnia jej nieśmiertelną nagrodę, tego Krzyża, który jest znakiem zjednoczenia wszystkich, którzy w imię Chrystusa ochrzczeni zostali, tego krzyża cześć i chwałę chcianoby dziś wytępić na świecie! Ale, jeżeli chcemy, żeby krzyż był nam użytecznym, jeżeli chcemy z miłością i zaufaniem przycisnąć do niego umierające usta nasze, jeżeli chcemy, aby on osłaniał nasz grób i był dla nas zakładem chwalebnego zmartwychwstania, czytajmy często tę boską księgę; kto chce nabyć mądrości Świętych, niech się przybliży do krzyża, a stąd wyczerpnie najwznioślejszą naukę i najkrasomówniejsze przestrogi, jakie kiedykolwiek ludziom udzielane były. Jezus ukrzyżowany jest najdoskonalszym wzorem wszelkiej cnoty i księgą żywota. Dla prawego bowiem chrześcijanina największą pociechą i radością jest przebywać w duchu pod cieniem Krzyża św. Amor meus Crucifixus est — miłość moja, to Jezus ukrzyżowany.

»Boże, który nas w dniu dzisiejszym napełniasz weselem z dorocznej uroczystości Podwyższenia Krzyża świętego, spraw, prosimy Cię, abyśmy zasłużyli na zażywanie w niebie owoców odkupienia w Jezusie Chrystusie, którego tajemnice poznaliśmy tu na ziemi« (Modlitwa kościelna).

O. G. R.; S. O. Cist.

Na niedzielę 16-stą po Zesłaniu Ducha świętego

Ewangelja według św. Łukasza, r. XIV.

»Onego czasu, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza w szabat jeść chleb, a oni go podstrzegali; a oto człowiek niektóry opuchły legł przed nim. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do biegłych w zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: »Godzili się w szabat uzdrawiać?« Lecz oni milczeli. A Jezus ująwszy, uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając rzekł do nich: »Którego z was osioł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni?« I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się, jak pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: »Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże w pierwszem miejscu, aby snadź poczciwszy nad ciebie nie był wezwany od niego. A przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce; a wtedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na pośledniem miejscu, że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, zniżony będzie, a co się uniża, wywyższony będzie«.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

17-go września (poniedz). Rocznica Blizn św. Franciszka.

18-go września (wtorek). Św. Józef z Kupertynu, z zakonu św. Franciszka.

19-go września (środa). Św. January i towarzysze Męczennicy z czasów Djoklecjana. Relikwje św. Januarego — sławna na cały świat krew i głowa — spoczywają w Neapolu. *Dziś post ścisły suchedniowy.*

20-go września (czwartek). Św. Eustachy z towarzyszami, męczennicy z r. 117.

21-go września (piątek). Św. Mateusz, apostoł i Ewangelista. *Post ścisły.*

22-go września (sobota). Św. Tomasz z Villanowa (Hiszpanja), uczony biskup-jałmużnik † 1555. *Post ścisły.*

Historja wizerunku cudownego P. Jezusa w kościele OO. Cystersów w Mogile.

Według tradycji krzyż ten od wieków łaskami i cudami słynący wraz z innemi dwoma miał przypłynąć Wisłą. Nie ulega wątpliwości, że od samego założenia opactwa, t. j. od r. 1223, znajdował się na łuku sklepienia między prezbiterjum a nawą. Dopiero 1588 r. został przeniesiony w uroczystej procesji do obecnej kaplicy, ażeby było więcej miejsca w kościele, bo mocą bożą poza obręb nawy nikt z obcych przystąpić nie mógł. Szczupłe wiadomości o tym wizerunku posiadamy, gdyż stare kroniki bądźto zbutwiały, bądźto zginęły w czasie pożarów i grabieży. Z pozostałych najważniejsze podamy wiadomości.

Dzicz tatarska 1242 r. zabierała się do odarcia z wotów krzyża św., ale tak obliczem P. Jezusa została przerażona, że uciekając wołała: »Jak strasznego mają Lachy Boga!« R. 1447 zniszczył wielki pożar cały klasztor, jedynie ocalał cudowny wizerunek, pomimo że cały był w płomieniach. Cud ten został potwierdzony przez kar-

dynała Zbigniewa Oleśnickiego. R. 1577 żołnierze Maksymiljana, arcyksięcia austrjackiego, który starał się o koronę polską, rozłożywszy się obozem w Mogile, kościół zamienili na stajnie, a jeden z nich, szydząc sobie z figury Ukrzyżowanego, włożył hełm na głowę P. Jezusa, ale figura, za sprawą bożą głową wstrząsnąwszy, zrzuciła przyłbicę.

R. 1620 wyraz twarzy P. Jezusa stał się tak groźny, że nikt nań spojrzeć nie mógł. Był to rok bitwy pod Cecorą, gdzie zginął kwiat rycerstwa polskiego z hetmanem Żółkiewskim. Między walczącymi był Stefan Żółtowski. Będąc otoczony od pogan, niechybnąby śmierć znalazł jak i inni, lecz spostrzegł przed sobą w obłokach krzyż z wizerunkiem Zbawiciela doń mówiącego: »Szukaj mię w Polsce«. Po tem widzeniu cudownem ujrzał się Żółtowski zdala od pola walki na bezludnem miejscu, gdzie napadła go straszna burza. Wśród walących się dokoła drzew, ognia, błyskawic i łomu piorunów poleca się Bogu. Znużony zasnął, a skoro się obudził poznał miejsce rodzinne, na które tajemną mocą został przeniesiony. Pomny na słowa Zbawcy, poszukiwał Go po całej Polsce i znalazł dopiero w Mogile. Wystawiwszy sobie mieszkanie w pobliżu klasztoru, stał się hojnym dobrodziejem i tu resztę żywota spędził.

R. 1655 Szwedzi pod Karolem Gustawem zająwszy Kraków napadli na Mogiłę. Trzech zakonników zabili, a sami przez trzy dni rabowali klasztor. Cudownego P. Jezusa chciano pociskami z bombard wojennych strącić z krzyża, lecz od ołtarza dały się słyszeć tak straszne głosy, że w popłochu kościół wszyscy opuścili. Podczas następnych rabunków kościół mogilski zawsze omijali, jednak zabudowania klasztorne podpalali, wskutek czego kościół znalazł się w niebezpieczeństwie; lecz zakonnicy padając przed P. Jezusem uprosili, że ogień został ugaszony. R. 1657 Węgrzy z Kozakami chcieli obedrzeć P. Jezusa, lecz kilku spadając z drabiny karki sobie połamało, co widząc inni rychło z kościoła uciekli.

Tak w przeróżny sposób bronił P. Jezus swego miejsca świętego od pogan i niedowiarków, świadcząc równocześnie ludowi wiernemu niezliczone łaski. Nie tylko niscy, lecz magnaci i głowy koronowane korzyły się przed Cudownym Zbawcą. Tak Kazimierz Wielki, będąc wyklęty, w skrusze szukał przebaczenia przed figurą Ukrzyżowanego, który miał do niego przemówić; Zygmunt, Stary i Zygmunt August z Boną, Stefan Batory z Anną Jagiellonką, Jan Kazimierz i inni monarchowie polscy przez dłuższy czas w Mogile przebywali, korząc się przed Majestatem Bożym.

Do dnia dzisiejszego z krzyża Chrystusowego nie przestają spływać łaski mnogie, gdy umarli życie, chorzy zdrowie, grzesznicy zatwardziali skruchę odzyskują, o czem świadczą liczne wota, wokoło ołtarza zawieszone. Są to przeważnie ofiary tego wieku, ubożuchne w porównaniu z tem, co było niegdyś, tak jak zubożał naród sam wskutek politycznych nieszczęść, co gorsza zubożały serca nasze w prawdziwej wierze.

Co myśleć o dziwach spirytyzmu?

W czasie wojny a zwłaszcza w pierwszych latach po jej ukończeniu opanowała ludzkość manja spirytyzmu czyli wywoływanie duchów. Widzieliśmy ludzi krążących nawet po wsiach, którzy pokazywali nadzwyczajne rzeczy, poprostu niewytłumaczone dziwy, n. p. tańczące stoliki, wywoływali duchy zmarłych przodków, aby zapytać ich o przyszłość.

Ludzkość znękana długoletnią wojną i różnemi strapieniami przyjęła ochoczo te nowinki. Były matki, które chciały zobaczyć swych poległych w wojnie synów, żony mężów, to też spirytyzm miał powodzenie.

Na czem polega spirytyzm? Ci, którzy oddają się praktykom spirytystycznym, wierzą w zjawianie się duchów naszych przodków, czy też znanych postaci historycznych w celu wyjaśnienia nam różnych rzeczy, których w naturalny sposób nie moglibyśmy poznać, albo przynajmniej nie natychmiast. W jakiż sposób odbywa się wywoływanie duchów?

Zwyczajnie posiedzenia spirystyczne odbywają się w nocy lub wieczorem w sali bardzo słabo oświetlonej, albo w pokoju zupełnie ciemnym, często nawet przybranym na czarno, wszyscy obecni zachowują grobowe milczenie, na dany znak przez eksperymentatora, t. j. wywoływacza duchów, wszystko zwraca swą uwagę na zjawienie się ducha. Najczęściej eksperymentator nie wywołuje duchów sam, ale za t. zw. medjum, to znaczy osoby drugiej, która na jego rozkaz wpada w sen sztuczny i przez nią wchodzi eksperymentator w styczność z duchami.

Czyta się nieraz w książkach czy gazetach o różnych cudach, jakie dzieją się na takich posiedzeniach, n. p. stoliki podskakują, tańczą, na postawione pytania odpowiadają pukaniem w podłogę. Czasem pokazują się postacie ludzi już dawno zmarłych, podobno nawet zdołano zdjąć fotografję tych nieziemskich, wiotkich i przeźroczystych postaci. Zdarza się, że uczestnicy takiego posiedzenia czują jakąś niewidzialną rękę, która głaska ich po twarzy, dotyka ramienia, a często nawet całkiem niedelikatnie bije, oczywiście nikogo nie widać, więc to duch niewidzialny już się zjawił i chodzi wśród obecnych.

Takich różnych wypadków opisuje się tysiące, a ciekawość ludzka, nieznająca granic, zaostrza się coraz więcej u szerokich mas. Dziś takie seanse czyli posiedzenia spirystyczne znane są już nawet wśród ludu wiejskiego, a po wielkich miastach zwłaszcza są one prawie chlebem codziennym wszystkich warstw społeczeństwa.

Co myśleć o spirytyźmie? W odpowiedzi na to pytanie rozważymy trzy zagadnienia, które pozwolą nam wniknąć w istotę i znaczenie spirytyzmu, a mianowicie zobaczymy: 1) Co myślą o spirytyzmie ludzie uczeni. 2) Jakie stanowisko zajmuje Kościół katolicki wobec spirytyzmu. 3) Ile jest prawdy w dziwach spirytystycznych.

Jakież więc jest zdanie ludzi uczonych?

Jest pewna garstka uczonych, ludzi na najwyższych stanowiskach, n. p. niektórzy profesorowie paryskiego uniwersytetu, którzy nietylko bronią możliwości zjawiania się duchów według woli wywoływaczy, ale sami biorą udział w takich posiedzeniach i wierzą ślepo we wszystkie dziwy spirytystyczne. Inni zaś są bardziej krytyczni, nie zaprzeczają temu, że na takich seansach dzieje się coś niezwykłego, czego my sobie na razie nie możemy wytłómaczyć, ale nie wierzą, aby to miały być duchy przyczyną, owszem przypuszczają, że działa tu jakaś siła naturalna, ukryta w człowieku, której jednak dotychczas nauka nie odkryła. Nareszcie są i tacy, którzy uważają cały spirytyzm za zwyczajne kuglarstwo, za szachrajstwo i wyzysk łatwowiernych ludzi. Ile jest w tem prawdy, zobaczymy za chwilę.

Jakież jest znów zapatrywanie Kościoła katol. na tę sprawę? Kościół sądzi, że w spirytyzmie nie ma działalności duchów zmarłych ludzi, bo trudno przypuścić, aby na wezwanie jakiegoś przygodnego kuglarza przychodziły z drugiego świata dusze zmarłych ludzi, a nawet często — jak twierdzą spirytyści — i dusze świętych. My mamy trochę lepsze wyobrażenie o świętych, niż to, żeby nimi posługiwano się dla zaspokojenia ciekawości ludzkiej na seansach, które najczęściej ze świętością nic nie mają wspólnego. A jeśli jest w tem rzeczywiście działanie duchów, to chyba złych. Kościół nie rozstrzyga tej sprawy, czy jest w tem coś nadprzyrodzonego, czy też tylko działanie sił przyrodzonych, nam jeszcze nieznanych. Ale Kościół stwierdza jedną rzecz jako pewną, że branie udziału w takich posiedzeniach wpływa niekorzystnie na ustrój nerwowy człowieka. Osoby, które często uczęszczają na seanse spirystytyczne, ulegają takiemu podnieceniu, że były nawet wypadki szału obłąkania lub innych chorób nerwowych. Oczywiście Kościół, dbający o dobro sobie powierzonych dusz, zakazał pod grzechem brania udziału w seansach spirytystycznych i miał ku temu prawo i słuszne powody.

No tak, powie niejeden, to wszystko pięknie było dotąd powiedziane; ale czy nie próbowano rozwiązać tej tajemnicy spirytyzmu, a jeśli tak, to z jakim wynikiem? I owszem, są ludzie którzy życie swe całe poświęcają na wykrycie tych tajemnic. I tak sławny uczony Jezuita O. Jubaru wykazał, że spirytyzm w przeważnej ilości wypadków jest zręcznem kuglarstwem, czyli mówiąc poprostu, zwyczajnem oszustwem. A na potwierdzenie swego zapatrywania urządził w mieście Louvain (Belgja), w sali przepełnionej doborową publicznością, próbę posiedzenia spirytystycznego. Na sali pogaszono światła, zostawiono tylko tyle, żeby panował mrok, odsłoniono kurtynę, przed oczami widzów ukazała się scena pogrążona w ciemności. O. Jubaru stanął przed sceną i spełniał rolę wywoływacza duchów, oczywiście my widzowie z zapartym oddechem czekaliśmy na zjawienie się ducha, choć z góry byliśmy uprzedzeni, że to wszystko będzie urządzone sztucznym sposobem.

Na dany znak w głębi sceny ukazała się biała plama wielkości dłoni, plama ta, zbliżając się ku przodowi sceny, rosła i przybrała kształty zwiniętej woalki, która zwolna rozwijała swe fałdy. Wreszcie po kilku minutach bujania w powietrzu rozwijała się w dużą białą płachtę, która sama spacerowała po scenie. Nagle płachta opadła i oczom zdziwionych widzów przedstawiła się postać fakira t. j. czarownika indyjskiego, przybrana w powłóczyste białe szaty, z dużą brodą i kapturem na głowie. To był pierwszy cud, wywołany

przez O. Jezuitę. Mając zaś czarownika indyjskiego, zaczął przy jego pomocy robić jeszcze większe dziwy.

Na jego żądanie ukazała się w powietrzu różdżka czarodziejska w kształcie białej pałeczki, fakir chciał ją uchwycić, ale wymknęła mu się z pod rąk, zaczęła się więc na scenie gonitwa za pałeczką, która bujała w powietrzu, jakby miała skrzydła. Nareszcie fakir zdołał ją uchwycić i przy pomocy tej cudownej pałeczki zaczął czynić jeszcze cudowniejsze rzeczy. Oto za jej poruszeniem w jednym momencie ukazał się na scenie biały stolik i wedle woli fakira sam chodził po scenie, podskakiwał, zawisł w powietrzu na wysokości jednego metra, odpowiadał pukaniem na postawione mu pytania... Potrzeba było krzesła, wystarczyło tylko jedno słowo, a krzesło ukazało się na scenie, nikt nie wiedział kiedy i w jaki sposób. Kiedy zaś fakir chciał na nim usiąść, wymknęło mu się, uniosło się w górę i zaczęło wywracać koziołki w powietrzu. Ale podziw nie miał granic, gdy na skinienie magicznej laseczki przymaszerowały powietrzem talerze, filiżanka i dzbanek z napojem i ułożyły się same na stoliku, a potem dzbanek podniósł się, nalał płynu do filiżanki, która znów sama powędrowała do ust rozłożonego wygodnie na krześle fakira. Jedyny trud, jaki fakir musiał sobie zadać, to było otworzenie ust, oczywiście po posileniu się fakira, wszystkie naczynia same wróciły do miejsca, skąd przyszły.

Za chwilę ukazuje się śmierć w postaci trupiej główki i zaczyna igraszki z fakirem, który ugania się za nią po całej scenie, aż wreszcie uchwyciwszy ją w powietrzu wkłada ją do niedużej drewnianej skrzynki i przykrywa wieczkiem, kładąc na stole. Nagle skrzynka zaczyna się trząść i podskakiwać na stole, słychać pukanie wewnątrz, w tem wieko podnosi się i ze skrzynki wychodzi trupia główka i, odbywszy swój taniec w powietrzu, sama zębami podnosi wieczko i wchodzi do wnętrza.

Nie trzeba mówić o tem, jakie to olbrzymie wywarło na wszystkich wrażenie, to też niezmiernie byliśmy ciekawi, jak nam wyjaśni O. Jezuita te czarodziejstwa.

Zaświecono lampy na scenie i cóż zobaczyliśmy? W głębi sceny stała postać czarno ubrana i to tak starannie, że nie było widać ani oczu, ani ust, ani niczego, coby mogło odbijać się na ciemnem tle sceny. To właśnie ta czarna postać była przyczyną tych czarodziejstw. Ona więc zwolna rozwijała białą płachtę i chodziła z nią po scenie, a gdy już płachta była całkiem rozwinięta, wtedy czarna postać zbliżała się do kulis sceny, z za których wychodził biały fakir i odbierał prześcieradło w swe ręce. Stolik zaś i krzesła były przykryte czarną lekką materją. W chwili więc, gdy tego wywoływacz zażądał, czarna postać zrzucała nagłym ruchem tę zasłonę i oczom widzów ukazywały się krzesło i stolik. Postać ta przyniosła talerze, podnosiła stolik, wywijała krzesłem w powietrzu itd.

Rzecz dziwna, nikt z widzów, nawet z tych, co najbliżej stali sceny, nie zauważył obecności na scenie tej czarnej postaci, pomimo że każdy, będąc uprzedzony o tem kuglarstwie, starał się przychwytać aktorów tej próby na gorącym uczynku.

Gdy więc przy pomocy takich zwyczajnych środków można w błąd wprowadzić nawet bardzo wykształconą publiczność, to cóż dopiero mówić o seansach, gdzie rzekomi wywoływacze duchów rozporządzają różnemi przyrządami i urządzeniami specjalnemi, gdzie uczestnicy są stosownie do tego nastrojeni i skłonni do przesądzenia widzianych rzeczy, do zrobienia z igły widły. Jestem przekonany, że gdyby O. Jubaru nie był uprzedził swych słuchaczy, ale czynił to wszystko na serjo, to wszyscy do ostatniego bylibyśmy wyszli z sali z przekonaniem, żeśmy byli świadkami jakichś nadprzyrodzonych lub conajmniej niewytłómaczonych dotychczas zjawisk.

Jakiż więc ostatecznie wniosek z tych rozważań?

Nie trzeba się zanadto unosić nad temi czarodziejstwami spirytystycznemi, bo po większej części są to naciągania łatwowiernych ludzi. Oczywista rzecz, nie chcemy przesądzać, twierdząc, że wszystkie takie seanse są szalbierstwem, być może, że i tu dzieją się czasem dziwne rzeczy, ale nie trzeba ich przypisywać działaniu duchów zmarłych ludzi. Są to jakieś siły naturalne, choć ukryte, czekajmy, może kiedyś nauka je wytłumaczy. Na razie jednak trzeba się zachować z rezerwą i uszanować słowo Kościoła, który bardzo rozumnie postąpił, zakazując brania udziału w seansach spirytystycznych. *X. Dr. Stepa.*

Wspomnienia o Leżajsku.

Ciąg dalszy.

1853. Nadszedł wreszcie długo oczekiwany dzień 8 września. Dla Leżajska, z powodu tego obchodu stuletniej rocznicy koronacji cudownego obrazu, stał się ten dzień bardzo radosnym i pamiętnym, bowiem swą uroczystością i rzadkością ściągnął już od dawna niewidzianą tu mnogość ludzi z całej bliższej i dalszej okolicy. Narodu zebrało się około 60 000. Kapłanów świeckich nie licząc zakonnych było 105. Trzy dni trwała ta uroczystość, podczas której rozdano 25 000 komunikantów. Już w dniu 5 września przyjechał do klasztoru leżajskiego dawny przyjaciel naszego zakonu Najprzewielebniejszy ksiądz Franciszek Ksawery Wierzchlejski biskup przemyski, a tegoż samego dnia przybył także Najprzew. ks. Andrzej Ostrawsky, infułat metropolitalny ze Lwowa. Na rozpoczęcie nabożeństw jubileuszowych odprawił w tymże dniu 5 września uroczyste nieszpory ks. infułat Ostrawsky, a kazania przez wszystkie dni tak na sumie jak na nieszporach głosili najlepsi kaznodzieje bernardyńscy: O. Hieronim Mianowski, O. Serafin Leja i O. Ludwik Mozdyniewicz.

W głównym dniu jubileuszowym tj. 8 września celebrował sumę we wielkiej asyście ks. biskup przemyski Wierzchlejski. — Po sumie wyjął O. Antoni Mikosz gwardjan leżajski ukoronowany przed stu laty obraz cudowny Matki Bożej i umieścił go na przygotowanym feretronie. Feretron z obrazem ponieśli do presbiterjum O. Prowincjał Gabrjel Winkanty, O. Eksprowincjał Pius Burdziński, O. Eksprowincjał Roman Józefowicz i serdeczny sąsiad i przyjaciel klasztoru ks. Leopold Lewicki proboszcz z Tarnowca. Stąd pod przewodem ks. biskupa Wierzchlejskiego wyruszyła olbrzymia procesja na wielki plac przedkościelny, rozciągający się od „Bramki“ i murów klasztornych aż do ulicy wiodącej do miasta, na którym urządzono cztery ołtarze i przy nich odśpiewano cztery ewangelje. Za powrotem procesji do kościoła, w progu świątyni zaintonował ks. biskup „Te Deum laudamus“, poczem obrazem cudownym pobłogosławił lud zebrany. Nie dające się opisać wzruszenie ogarnęło wszystkich, gdy w tej chwili z wielu tysięcy ust wydarł się okrzyk: błogosław nam Matko! przyczyń się za nami o Matko nasza! — Po błogosławieństwie wstawiono znów cudowny obraz w ołtarzu kaplicy. Długo jeszcze potem... bo aż do samej nocy, lud gromadnie zebrany w kościele śpiewał pieśni ku czci swej ukochanej Matki Leżajskiej.

1853 Na pamiątkę tej stuletniej rocznicy zamówiono trzeci już z rzędu dzwon, który został odlany w Lubaczowie. Otrzymał przy poświęceniu nazwę: „Antoni“, a ludwisarz samowolnie umieścił na nim napisy ruskie (!), choć go nikt o to nie prosił. W pierwszej chwili powstał zamiar nieprzyjęcia tego dzwonu, że to jednak także lud ruski przybywa dość licznie na odpusta, przeto przeważyło zdanie, aby i te ruskie napisy dzwoniły na cześć Matki Bożej Leżajskiej.

1853. Również na pamiątkę tego stuletniego jubileuszu koronacji, postanowił klasztor leżajski z własnych funduszów dokładnie odczyścić z wiekowego prochu i do porządku doprowadzić swe słynne organy, które od chwili ukończenia ich w r. 1682 nigdy naprawiane nie były, a teraz domagały się już naprawy. Restauracji tych organów podjął się p. Roman Duchoński ze Lwowa, znany chlubnie organmistrz. Tenże odczyścił i wynaprawiał zniszczony latami mechanizm, lecz żadnych zmian w pierwotnej konstrukcji organu nie dokonywał, dał tylko miechy według nowszego systemu.

1866. Pękł dzwon tak zwany „bracki“, a co do wielkości średni. Dzwon ten za staraniem O. Ludwika Mozdyniewicza gwardjana leżajskiego został oddany do przelania Janowi Jaroszewskiemu ludwisarzowi w Lubaczowie, który dodawszy metalu znacznie go powiększył. Są na tym dzwonie we wypukłorzeźbie: św. Franciszek, św. Antoni, herb Polski i Pogoń litewska. Dzwon ten poświęcony czci Niepokalanego Poczęcia.

1882. Hejnał zaprowadzony w r. 1808, a odgrywany na Bramce, już od dawna zamilkł, niewiadomo już bliżej z jakiego powodu. Teraz za przełożeństwa ojca Czesława Bogdalskiego odżył i przywróconym został na nowo w sam dzień Nowego Roku 1882. Odtąd odzywa się regularnie codzień o świcie — i wieczorem.

1882. Również za staraniem tego ojca odbyła się w sierpniu wielka ośmiodniowa misja, pod kierownictwem OO. Jezuitów ze Starejwsi. Ojców misjonarzy było pięciu: Lasocki, Sebastjański, Ciszek, Dąbrowski i Janik. Duchowieństwo świeckie bardzo liczny wzięło udział, codzień do konfesjonałów zasiadało 40 do 50 księży, a bywały dnie, że ich było 60 i więcej. Lud napłynął w ogromnej liczbie. Litylko z po za kordonu to jest z Królestwa polskiego napłynęło przeszło 40 tysięcy osób. Moskale na razie przepustek wydadawać nie chcieli, widząc jednak jakie tłumy dążą do Leżajska, postanowili na tej misji zrobić dobry interes. Ogłosili, że za przepustkę ośmiodniową muszą pielgrzymi płacić po pół rubla. Lud z największą ochotą składał tę wymuszoną daninę, byle się tylko dostaś na misję, której za kordonem nie było od lat kilkudziesięciu. Lecz i z tej strony to jest galicyjskiej napłynął lud ogromny. W misji tej brał udział książę Władysław Czartoryski ze swym synem Augustem ze Sieniawy, brali też udział w tej misji oboje hrabstwo Hompeschowie z Rudnika i wiele innych zacnych osób. Misja ta, urządzona w celu ożywienia czci Matki Bożej Leżajskiej, która w ostatnich latach kilkunastu była znacznie nadwątloną — nie zawiodła celu, od tego czasu bowiem zaczęło i w ciągu roku, i na odpusta więcej przybywać ludzi.

1882. Za tego przełożonego podejmował klasztor leżajski namiestnika Galicji Alfreda hrabiego

Potockiego wraz z małżonką Marją z książąt Sanguszków. Klasztor pamiętny dobrodziejstw pani hrabiny, wyświadczonych w czasie stuletniej



W KRZYŻU ZBAWIENIE

rocznicy koronacji, przyjmował ich z wyszczególnieniem. W pięknie przyozdobionej kaplicy Cudownej Matki Bożej uroczyste dla nich urządził nabożeństwo. Po nabożeństwie przybyła pani hrabina do zakrystji, by podziękować za mszę świętą, przyczem zażadała od O. Przełożonego, by jej pokazał ornaty, zwłaszcza starsze, zdarte i nieużywane. Tych ornatów wybrała 28 i poleciła przysłać je sobie do Łańcuta celem umiejętnego zrestaurowania takowych, które kolejno w miarę dokonanej restauracji klasztorowi odsyłane będą.

C. d n.

Wieści ze świata katolickiego.

Przysięga młodych lekarzy katolickich we Francji.

Młodzi lekarze, po ukończeniu katolickiego uniwersytetu w Lille, zanim przystąpią do praktyki lekarskiej, składają uroczystą przysięgę, która częściowo jest wzięta z przysięgi Hipokratesa (460—380 r. przed Chr.), a która jest tak piękną i pełną prawdziwie chrześcijańskiej treści, że wartoby było, by została powszechnie przyjętą. Między innemi formuła tej przysięgi głosi: „Przysięgam wobec Boga spełniać jaknajsumienniej moje religijne i zawodowe obowiązki. W ciągu całego życia pragnę zachowywać przykazania boskie i kościelne. Zawsze pamiętać będę i zachowam głęboką cześć dla Katolickiego Uniwersytetu, jego profesorów i kierowników, którzy mi dali naukę. W zawodzie swym pragnę służyć wiernie wszelkim zasadom i obowiązkom chrześcijańskiego lekarza. Będę zawsze pamiętać o wysokiej godności i wysokiej etyce swego powołania. Tak w życiu, jak w zawodzie, pragnę pozostać czystym i nieskalanym. Uważam za święty obowiązek spieszyć z pomocą chorym we wszystkich chorobach zaraźliwych lub epidemji, nie cofając się przed żadnem niebezpieczeństwem Pragnę być litościwym dla biednych i będę w nich widział braci Zbawiciela Naszego, Jezusa Chrystusa. Życie ludzkie uważać będę za nienaruszalne dobro, a szczególnie ochraniać będę życie matki i dziecka. W razie niemożności uratowania tego ostatniego, uczynię wszystko, co w mocy mojej będzie, aby je ochrzcić. Uważam za swój obowiązek zwracać myśli ciężko chorych ku religji“.

Katolicka Irlandja wydaje ustawy o moralności publicznej.

Donoszą z Dublina: Ukazał się tekst billu irlandzkiego „Censorship of Publications“, zawierający bezwzględny zakaz wydawania książek, pism i wszelkich publikacyj, któreby zalecały stosowanie środków zapobiegających poczęciu Bill, zabrania także ogłoszenia sprawozdań z procesów rozwodowych. Dołączony do tego został „index zakazanych pism“, przyczem przyznano wymienionym specjalnie związkom prawo domagania się objęcia zakazem książki przez najwyższy urząd cenzury. Słowo „indecent“ — „nieprzyzwoity“ zostało w billu tym w następujący sposób określone: „Wszystko, co obliczone jest na budzenie namiętności seksualnej, bądź zachęcanie do nadużyć seksualnych, bądź na gorszenie w jakikolwiek inny sposób“. Urząd cenzury będzie się składał z 5 osób, mianowanych na 5 lat przez ministra sprawiedliwości.

Przykład godny do naśladowania.

Przed tygodniem zmarł w naszej parafji obywatel miasta Wieliczki i Lednicy Niemieckiej ś. p. Sebastjan Padlewski, który życiem swojem i bogobojnością zasłużył sobie, aby mu pośmiertne wspomnienie w Dzwonie Niedzielnym uczynić tembardziej, że wielu może sobie go wziąć za wzór godny do naśladowania.

Ś. p. S. Padlewski był synem bardzo biednych rodziców — ale pracą wytrwałą i modlitwą dorobił się znacznego majątku. Otrzymawszy bardzo staranne i religijne wychowanie od matki i elementarne wykształcenie od św. p. nauczyciela Marcina Rembacza w szkole ludowej „na Bednarce“

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody Imci Pana Jura Bendońskiego.

38 POWIEŚĆ.

Jezusie, dyć jestem kaleka, ślepa, zlituj się, opamiętanie mu ześlij.. Jemu i mnie..

Na ratuszu ksiądz biskup Andrzej z Bnina Opaliński zabrał głos.

Sławetni rajcowie i szlachetni mości panowie, ciężko miasto nasze doświadczył Bóg, są sieroty i wdowy, mnóstwo ludzi bez dachu i zaopatrzenia, spłonęły dwie świątynie.

Gdybyśmy się dziś żałości poddali i opuścili ręce, nieszczęście mogłoby łacno przybrać rozmiar klęski. W nieszczęściu powinniśmy sobie przypomnieć owo przykazanie najpiękniejsze, pozostawione nam przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyśmy się społecznie miłowali, bracia to nasi w nieszczęście popadli, bracia nasi w niewoli. Nas oszczędził pożar, dobytek nam został i majętności, ich w godzin kilka z zasobnych mieszczan, pożoga zmieniła w nędzarzy. Otwórzcie domy wasze sierotom, przygarnijcie wdowy, pomóżcie w odbudowie pogorzelcom. Pomiędzy ofiarami pogorzeli są i innowiercy, aleć Chrystus Pan w człowieku każdym każe nam widzieć jeno bliźniego, więc i dla tych obcych miejmy serca litośne i dłoń szczodrą. Pamiętajmy na słowa Chrystusa „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili“. Niech niewiasty wasze przejrzą skrzynie i sepety, przyniosą przyodziewę, boć są tacy, co jedno w giezłach aboli nago z domu uciekli przed pożogą.

Rąk nie zakładać, z pomocą śpieszyć, pracę dawać i pieniądze, dzielić się po bratersku. Boć pomyślcie, snadno mogło być, iż gdyby wiatr był zmienił kierunek i my moglibyśmy być tymi, co pomocy czekają. Niech was Bóg miłosierny natchnie miłosierdziem i błogosławi ofiarom waszym i wam. Amen.

w Wieliczce — wszystkie zasady, wpojone przez swych wychowawców, stosował całe życie. Nie wstydził się żadnego uczciwego zajęcia — i nieraz widziano go, jak usługiwał po składach i sklepach chrześcijańskich, przenosząc na swych barkach ciężkie paki lub worki z towarami za szczupłe wynagrodzenie. A w międzyczasie wpadał do kościoła parafjalnego na krótki paciorek. W niedziele i święta nie opuścił nigdy nabożeństwa. Na nieszporach i na różańcu słychać było zawsze jego poważny i donośny głos, wyróżniający się z pośród innych głosów nabożnem drżeniem.

Poślubiwszy również nabożną i pracowitą jak on małżonkę, oddał się wraz z nią bardzo gorliwie sadownictwu, które im pomnożyło ich uciułany majątek. Oprócz domu i gospodarstwa w Lednicy nabyli wielki dom w Wieliczce, przy ul. Pocztowej.

Majątku swego używał nieboszczyk przeważnie do celów filantropijnych i pomnożenia chwały Bożej. S. S. Felicjankom sprawił bardzo piękną — szczerozłotą monstrancję. Do odnowienia klasztoru i kościoła O. O. Reformatów — przed samą śmiercią — przyczynił się znaczną kwotą. Żadnego ubogiego, potrzebującego wsparcia — nie oddalił od siebie z próżną ręką. W Parafjalnej Lidze Katolickiej w Wieliczce należał do najgorliwszych członków. Cześć jego pamięci! *K.*

25 lecie istnienia zakładu dla opuszczonych chłopców w Pawlikowicach.

W niedzielę 26-go sierpnia obchodził zakład XX. Michaelitów w Pawlikowicach pod Wieliczką jubileusz 25 letni swego istnienia.

Na uroczystość tę przybyli do Pawlikowic byli wychowankowie i współ-pracownicy zakładu oraz zaproszeni goście. O godź. 10-ej odprawił O. Generał XX. Michaelitów uroczystą sumę w parku zakładowym, w czasie której orkiestra zakładowa wykonała szereg utworów religijnych. Kazanie wygłosił Wielebny O. Janicki, prowincjał OO. Reformatów. W podniosłych słowach zachęcał słuchaczy do wdzięczności wobec Boga, że Bóg to dzieło swej chwały do życia powołał i je przez ćwierć wieku utrzymywał, i wskazał, że obowiązkiem katolików jest to dzieło Boże i nadal popierać, by nie zabrakło chleba codziennego i odzieży opuszczonej młodzieży, znajdującej schronienie w tym zakładzie.

Po sumie odbyła się procesja z Przenajświętszym Sakramentem do kaplicy zakładowej, poczem byli wychowankowie i współpracownicy zebrali się na narady, powołując do życia Związek byłych wychowanków i współ-pracowników i konstytuując Wydział Wykonawczy.

Do wspólnego obiadu zasiadło około sto osób, a z licznych przemówień dowiedzieli się słuchacze, w jak opłakanym stanie znajdowały się Pawlikowice w r. 1903, gdy je śp. ks. Bronisław Markiewicz kupił dla Towarzystwa: „Powściągliwość i Praca.“ 27 wychowanków ks. Markiewicza przybyło 2 sierpnia z Miejsca Piastowego do Pawlikowic, witani przez miejscową ludność jako banda komedjantów, którzy: „jak se przyśli, tak se pudom“. — Innego zdania był ks. Markiewicz. On

---

Najstarszy wiekiem kupiec i radny Ignacy Naramowski, podniósł się i, chyląc głowę, przemówił.

— Kupiectwo poznańskie miłuje ten gród i dobro jego leży mu na sercu, jako własne. Każdy z nas chętnie ofiaruje część mienia, ku oddudowie mieszkańców, dotkniętych pożogą i ku odbudowie świątyń Pańskich, co padły ofiarą płomieni. Cechy ofiarują pracę. I da Bóg, mimo nieszczęścia, jakie nas nawiedziło, nie będzie bezdomnych ku zimie, ni nędzarzy w pośród nas. Mówię to i myślę, że mówię po myśli wszystkich.

Od siebie dodaje, że jedną z sierot, chłopca czy dziewczynę, przygarnę za swoje, wychowam po Bożemu i rodzicieli w każdej zastąpie potrzebie.

— Wiwat! Niech żyje ksiądz biskup! Wiwat Naramowski?

— Z serca nam waść wyjął odpowiedź.

— Ja takoż doma przytułek ofiaruje sierotom nieszczęsnym.

Otoczono kołem księdza biskupa. Ksiądz sekretarz ledwo wpisywać zdążył ofiary i obietnice. Zdawało się, że nagle pękły tamy i wylało się poza brzegi wielkie morze miłosierdzia i litości, by ugasić niedolę, jako wpierw deszcz pożar ugasił.

Jeden z mieszczan drugiego pragnął prześcignąć w ofiarności, a Andrzej z Bnina, patrząc na te twarze wzruszone, słuchając wykrzykników, sam odczuł pod powiekami wilgoć łez.

Sypnęły się datki na odbudowę.

Andrzej z Bnina myślą ogarniał pogorzel świętej Magdaleny. W popiół pewno zamienił pożar zwłoki miłowanego bratanka, był tam jadąc na ratusz ściany lada chwila groziły zupełnem zwaleniem, wnętrze przedstawiało jeden stos niedopalonych belek, spękanych marmurów, w gruz rozsypanych ołtarzy.

Dźwignąć, do dawnej chwały przywrócić, chociażby mienia całego ofiarą.

Więc rzucił, idąc za tokiem swoich myśli, spokojnie i cicho:

— A ja wam, mili moi, własnym sumptem, z gruzów podźwigne świętą Magdalenę. *C. d. n.*

wierzył, że i po jego śmierci dzieło to nie upadnie, że wychowankowie jego zdolni są ponieść jak największe ofiary dla idei wychowywania młodzieży opuszonej.

Przybyli, zjadłszy pod parasolami w ruinie dworku przywiezione ze sobę w glinianych garnuszkach śniadanie, rozdzielili między siebie czynności. O chłodzie i głodzie wytoczyli jednak walkę na śmierć i życie: wodzie, żabom, pająkom, myszom i szczurom. Osuszywszy piwnice, przy doradzie p. inżyniera Stroki, wyciągnęli piętro na dawnym dworku, rozpoczęli budowę sypialń i warsztatów. W pracy tej znaleźli pomoc w zesłanych im przez Opatrzność przyjaciołach: radcy Banusiu, radcy Szybalskim i radcy Sypowskim, którzy ochotnie starali się o fundusze dla rozpoczętego dzieła.

I dzisiaj zakład stoi w nie mniejszych trudnościach finansowych, jak przed 25 laty. Rozpoczęto budowę rozszerzonego zakładu i nowicjatu, a brak gotówki wstrzymuje ukończenie. Toteż mamy nadzieję, że z okazji jubileuszu napływać będą datki większe i mniejsze na ręce wielebnego Księdza Jana Latuska, Dyrektora Zakładu w Pawlikowicach pod Wieliczką, na ręce Tego, który przed 25 laty, orząc glebę pawlikowicką pod nowy zasiew, przeorał też, przykładem swej cichej niestrudzonej pracy, serduszka swych małych wychowanków, że dzisiaj byli wychowankowie Miejsca Piastowego i Pawlikowic, to użyteczni na różnych stanowiskach w całej Polsce mężowie. Widzieliśmy na zjeździe: posłów, kupców, urzędników, profesorów, dzielnych rzemieślników i górników, a wszyscy owiani wielką miłością i wdzięcznością dla ideologji ks. Markiewicza, uważają Pawlikowice dla siebie, jako sanatorjum duchowe, do których przybywają zaczerpnąć ducha do dalszej pracy. A nie przybywają sami, lecz w towarzystwie swych rodzin, aby i te przejęły się ideologją św. p. Czcigodnego Księdza Markiewicza. Dowodem wdzięczności i przywiązania byłych wychowanków jest ofiarowana zakładowi przez Związek byłych wychowanków i współpracowników tablica pamiątkowa, która została wmurowana przy wejściu do Zakładu, a której odsłonięcia i poświęcenia dokonał Wielebny Ksiądz Dziekan wielicki, przy współudziale reprezentantów Starostwa wielickiego. Akademja, urządzona przez obecnych wychowanków, oraz wspólna fotografja zakończyły uroczystość.

Oby Zakład księży Michaelitów w Pawlikowicach zyskał jak najwięcej przyjaciół i dobrodziei; by Bóg udzielił jak najwięcej powołań do tego zgromadzenia, by wszystka opuszczona młodzież naszej Rzeczypospolitej mogła znaleźć opiekę i wychowanie w zakładach ks. Markiewicza.

Obywatelskie wychowanie kobiety-Polki.

Na zebraniu Parafjalnej Ligi Katolickiej d. 26. sierpnia b. r. w Podgórzu wygłosił prof. Ludwik Młynek drugi swój wykład popularny — tym razem o „Obywatelskiem wychowaniu kobiety-Polki".

„Jako ojciec sześciu córek" — mówił prelegent — „pragnąłem im dać jak najlepsze wychowanie i wykształcenie, żeby były Bogu, Ojczyźnie — Rodzicom i sobie pożyteczne, a nie mając jeszcze własnego doświadczenia — musiałem z konieczności badać — studjować to wychowanie i wykształcenie kobiet u drugich: we własnym narodzie i u innych od najdawniejszych czasów aż do obecnej chwili".

Wychowanie i wykształcenie kobiet od najdawniejszych czasów aż do dnia dzisiejszego ułożyło się w dwa kierunki: pierwszy — to kierunek skrajnej emancypacji, dążący do zmaterjalizowania kobiety — przygotowania jej do walki z mężczyzną o prawa spółczesne i wyposażenie materjalne, drugi — to kierunek obywatelski, pragnący dać kobiecie nietylko te same prawa społeczne i to samo wyposażenie materjalne, co i mężczyźnie — ale i to samo wychowanie i wykształcenie, a inne tylko obowiązki wobec rodziny — Kościoła i Państwa. Ponieważ od wychowania i wykształcenia kobiety zależy przyszłość kultury i szczęście ludzkości — a to szczęście nasze i przyszłość naszej kultury leży tylko w chrześcijańskiem — religijnem i obywatelkiem wychowaniu i wykształceniu naszej kobiety-Polki — wzorujacej się na przykładzie nawróconej Marji „która sobie" — idąc za Chrystusem i jego nauką — „lepszą cząstkę obrała", dlatego my Polacy tylko ten drugi kierunek wychowywania i kształcenia naszych kobiet — kierunek idealistyczny — obywatelski — winniśmy u siebie popierać i propagować. Kobiety emancypantki są zazwyczaj bardzo mało wykształcone, a pod względem wychowania zupełnie zaniedbane, ale zato z wielkiemi pretensjami do świata — hałaśliwe — puste — pracujące tylko dla

siebie — rywalizujące we wszystkiem i na wszystkich polach z mężczyznami. Kobiety obywatelki-Polki — bez wielkiej pretensji do świata — mniej lub więcej ogólnie wykształcone — ciche — skromne — pracują jedynie dla rodziny i dla społeczeństwa polskiego — jako żony i matki.

Spostrzeżenia swoje popierał prof. Młynek podobnie jak i przy pierwszym wykładzie o „Pracy fizycznej jako czynniku wychowawczym" licznemi przykładami, zaczerpniętemi z życia narodu polskiego i innych w rozmaitych epokach jego historycznego rozwoju.

Sekta „millenistów".

W ostatnich czasach przedostała się z Ameryki do Europy i coraz bardziej rozszerza się sekta millenistów, zwana też „sektą tysiącletniego panowania". Nazwa millenistów pochodzi od słowa łacińskiego „millenium" co znaczy tysiącletni okres czasu. Sekta owa na zasadzie swego komentowania Pisma Św. utrzymuje, że Chrystus przy powtórnem przyjściu na świat, jako nagrodę dla prawych ludzi ustanowi tysiącletnie panowanie. Już od pierwszych czasów chrześcijaństwa szerzona tu i ówdzie idea ta znalazła żarliwego rzecznika w osobie amerykańskiego pastora, Karola Russela. Od siedemdziesiątych lat zeszłego wieku werbował on wyznawców dla swojej nauki. Według niego tysiącletnie panowanie Chrystusa zaczęło się w r. 1874, a kończy się w r. 2875. Przez 40 lat, mimo ciężkiej choroby, głosił Russel swe idee. Miał jakoby wygłosić 30 tysięcy mów, a miesięcznie wysyłać 1000 listów. Zorganizował armję kaznodziejów, złożoną z 800 osób. Dzieło jego zostało przetłomaczone na 35 języków i pochłonęło miljonowe nakłady. Umarł Russel nagłą śmiercią 31 października 1916 r. Spadek po nim, oszacowany na 300 tysięcy dolarów, wydano całkowicie na cele propagandy założonej przezeń sekty.

Według Russela Chrystus jest pierwszem stworzeniem Boga i dlatego został wskrzeszony tylko duchowo. Duch św. jest razem Ojcem i Synem. Kościół, założony przez Chrystusa, jest niewidzialny. Widzialna organizacja Kościoła jest wynalazkiem złego ducha, wobec czego Russel wydaje wyrok potępienia także na Kościół katolicki. Dusza ludzka — według niego — nie jest nieśmiertelna, będzie jednak wskrzeszona przy powtórnem przyjściu Chrystusa na świat. Wtedy otrzymają sprawiedliwi tysiącletnią nagrodę, zaś grzeszni i niewierzący zostaną wypędzeni! Bóg sam wybiera sobie sługi. „Milleniści" odrzucają Eucharystję, cześć Matki Boskiej, kapłaństwo, tradycję kościelną.

W jaki sposób przedostała się ta sekta do Europy? „Apostołowie" Russela rozszerzyli ją: najpierw wśród Greków, znajdujących się w północnej Ameryce, którzy odczuwali wielki brak opieki duszpasterskiej, następnie liczni apostołowie tej sekty przybyli do Europy, zalali swojemi książkami i swoją nauką Egipt, Sudan, Konstantynopol, stały ląd grecki i greckie wyspy, szczególnie Cypr. Ze wzrostem liczby wracających z Ameryki emigrantów greckich zwrastała też liczba agentów millenizmu. Biskupi prawosławni wydali list pasterski przeciw nauce tej sekty, wezwali pomocy państwowej, w rezultacie jednak uzyskali tylko chwilowy sekwestr amerykańskich przesyłek propagandowych sekciarskiej nauki. Niesłychanie rozwinęła się sekta w ostatnich latach, szczególnie w Tessalji. W r. 1925 odbył się nawet w Atenach kongres millenistów. Biskupi piętnują naukę tej sekty, jako religijny bolszewizm i „prawdziwą herezję". Aczkolwiek w zasadzie zwolennicy Russela odrzucili kapłaństwo, to jednak, przystosowując się do upodobań prawosławnej ludności w Grecji, wprowadzili pewnego rodzaju kapłaństwo. Każdy propagator musi zjednać pięciu nowych zwolenników. Wyznawcy wybierają sobie kapłana i djakona, jako głosicieli nowej wiary. Do nich też należy odprawianie ceremonji chrztu, małżeństwa i pogrzebu. Chcą w ten sposób stworzyć rodzaj Kościoła, aby uzyskać prawne uznanie sekty przez państwo.

Istotną przyczyną zadziwiających postępów sekty millenistów w Grecji jest niski poziom wykształcenia religijnego i duszpasterstwa wogóle w cerkwi grecko prawosławnej.

O rozszerzeniu Kościoła parafjalnego w Prądniku Czerwonym.

Społeczeństwo Katolickie w Prądniku Czerwonym okazało dużo energji i przedsiębiorczości, że w przeciągu kilku lat wybudowało nowy kościół parafjalny, pomimo wrogiej agitacji ze strony bezbożnych żywiołów, jakich nie brak na przedmieściach.

Obszerna plebanja znajduje się już również na ukończeniu. Organizacja parafji Pana Jezusa „Dobrego Pasterza" postępuje ciągle naprzód.

Kościół parafjalny w Prądniku Czerwonym jest naprawdę miły i prześliczny. Goście z Krakowa, odwiedzający go w czasie przechadzek niedzielnych, wyrażają z miłem zdumieniem swój zachwyt i niekłamany podziw dla tak pięknego dzieła kościelnego budownictwa.

Już od pięciu lat rozchodzi się z tej świątyni między szerokie warstwy pracującego ludu robotniczego „dobra nowina" Królestwa Chrystusowego. Wierni okazują coraz większe przywiązanie do swej własnej świątyni — wzniesionej przez nich i wśród nich — dlatego ten kościół parafjalny, jakkolwiek dość duży o trzech nawach, napełnia się ludźmi. Już nie tylko podczas większych uroczystości, ale w zwykłe niedziele i święta widać całe szeregi osób stojących we dzwiach lub przed drzwiami kościelnemi na polu, bo nie mogą docisnąć się do wnętrza.

Dlatego zachodzi konieczna potrzeba rozszerzenia i powiększenia kościoła parafjalnego w Prądniku Czerwonym. Jest to prawdziwy triumf sprawy Bożej! Nie stoi ten kościół pustką, jak mu przepowiadali i życzyli bezbożni. Widać, że nie tylko we Francji, ale i w Polsce odbywa Chrystus swój błogosławiony pochód na przedmieścia. Serca ludu pracującego, zatruwane przez wiele lat jadem nienawiści i bezbożności, łakną pokoju i szczęścia, jakie daje dobra nowina Chrystusowa.

Że w Prądniku Czerwonym i na innych przedmieściach krakowskich buduje się teraz nowe kościoły i organizuje się nowe parafje, to już szczególniejsza zasługa Księcia Metropolity Sapiehy, niestrudzonego Arcypasterza archidiecezji krakowskiej. Ten niezrównany i pierwszy z pośrod biskupów polskich organizator — na wzór zagraniczny — życia katolickiego w Polsce natchnął cały szereg cichych pracowników ideą pracy duszpasterskiej na przedmieściach. I słusznie! Inaczej byłyby herezje, sekciarstwa i bezbożność pożarły rzekomo „katolickie" przedmieścia.

Byłoby więc pogrzebaniem i zahamowaniem szczęśliwie rozpoczętej pracy katolickiej na przedmieściach, gdyby się nie pomyślało zawczasu o rozszerzeniu i powiększeniu kościoła parafjalnego w Prądniku Czerwonym. Nie stoi pustką! Okazuje się zamałym! Więc go rozszerzyć! Oto hasło, jakie przyjęło się już prawie powszechnie w Prądniku Czerwonym i w okolicy.

Ludzie pracujący w komitecie budowy kościoła — po pierwszych najgorszych trudach — odpoczęli nieco, odetchnęli i nabrali nowego oddechu, rwią się do nowego czynu!

Obecny kościół parafjalny Pana Jezusa „Dobrego Pasterza" w Prądniku Czerwonym jest tymczasowy, na pół drewniany, na pół murowany. — Nowe pomysły idą w tym kierunku, ażeby — przy ogólnym planie powiększenia kościoła — nowa część, mająca być dobudowaną, była zarazem równocześnie częścią przyszłego murowanego, stałego kościoła parafjalnego w Prądniku Czerwonym. Będzie to już rzeczą architektów i budowniczych, ażeby nowe pomysły uzgodnić i dostosować do istniejącego stanu rzeczy.

Pierwsze kroki w tym kierunku zostały już rozpoczęte. *K. L.*

Jaglica.

Od dłuższego już czasu szerzy się w całej Polsce bardzo groźna, zaraźliwa choroba oczna, jaglica, zwana także chorobą egipską lub egipskiem zapaleniem oczu. Choroba ta szerzy się zwłaszcza wśród uboższej ludności, mieszkającej w ciasnych mieszkaniach i nie zachowującej należytej czystości.

Choroba ta nie powstaje nagle. Początkowe objawy są łagodne, to też chorzy całemi miesiącami nie udają się do lekarza. To epidemiczne zapalenie oczu nazywa się dlatego jaglicą, ponieważ na zewnętrznej stronie powieki (pod powieką) tworzą się maleńkie wyniosłości, jakby ziarna jagły. Powieka czerwienieje, lekko puchnie i obwisa ku dołowi, przez co wzrok chorego jest charakterystyczny. Najgroźniejszą postacią jaglicy jest przejście zapalenia na gałkę oczną na rogówce, przez co chory może nawet stracić wzrok.

Charakterystycznym objawem choroby jest wydzielanie się cieczy z ziarenek, powstałych pod powieką. Ciecz ta w nocy skleja powieki. Leczenie chorego polega na pędzlowaniu spojówki lapisem, co doprowadza do zaprzestania wydzielania się cieczy ropnej i zabliźnienia rany. Prócz tego stosuje się masaż watą, napojoną rozczynem sublimatu. W cięższych wypadkach lekarz zmuszony jest po znieczuleniu powiek wygniatać powstałe nabrzmienia szczypczykami lub palcami. W każdym bądź razie ze względów na możliwość utraty jednego oka, pomoc lekarska jest niezbędną.

Chcąc uchronić się od jaglicy należy zachować wzorową czystość. Nie trzeba brudnemi palcami przecierać oczu. Dobrze jest oczy przemywać parę razy dziennie (zwłaszcza, jeśli chory na jaglicę leczy się w domu) roztworem kwasu borowego. Łyżeczkę kwasu wlewa się do szklan-

ki letniej wody. Można też przemywać roztworem siarczanu cynku według recepty: O·6 gr siarczanu cynku na 150 gramów wody destylowanej. Lekarstwa te najlepiej kupić w aptece. W mieszkaniu nie powinno być kurzu ani dymu, bo te drażnią oczy i czynią je podatniejszemi na zarażenie. Trzeba również przewietrzać często izbę, aby powietrze było zawsze świeże.

Ponieważ choroba ta jest niezwykle zaraźliwą, unikać należy chorych na jaglicę i nawet nie podawać im ręki. Zarazki bowiem (dotąd bliżej nie zbadane) znajdują się w cieczy, wydzielanej przez bolące oko, które chory ustawicznie gołemi palcami dotyka wskutek swędu oka. Zarazki wtenczas przenoszą się choremu na palce. Jeżeli ktoś jest chory na jedno oko, musi uważać, by przy pomocy palców nie przeniósł zarazy na zdrowe oko. Także i muchy przenoszą tę niebezpieczną chorobę z chorych na zdrowych. *Dr. A. B.*



Liga Narodów.

Dnia 3-go września otwarto IX zgromadzenie Ligi Narodów. Prezes zgromadzenia p. Procope (Finlandja) w swem przemówieniu oświadczył, iż Liga Narodów w czasie swego dziewięcio-letniego istnienia wykazała nader doniosłą działalność przy załatwianiu międzynarodowych sporów, oraz w sprawie utrzymania i ustalenia pokoju.

Wreszcie przewodniczący powitał podpisanie paktu Kelloga i gratulował głównym jego twórcom, pp.: Kellogowi i Briandowi, przyczem przypomniał, że właściwą inicjatorką paktu pokojowego i potępienia wojny jest Polska, której wniosku Liga Narodów nie przyjęła w pierwotnem brzmieniu.

Sprawy polsko-litewskie.

Delegat Ligi von Blockland (Holenderczyk) zdał sprawozdanie (7. IX.) o rokowaniach polsko-litewskich, zaznaczając z ubolewaniem, że pozostały one bez skutku i Rada Ligi Narodów musi się zastanowić, co ma dalej czynić. Nasz minister Zaleski oświadczył, że Polska zastosowała się ściśle do zlecenia Ligi, Woldemaras zaś w swem bardzo długiem przemówieniu przytoczył wszystkie stare i znane zarzuty litewskie przeciw Polsce.

Liga Narodów ma teraz sposobność pokazania, co może i umie.

Czy porozuminie francusko-niemieckie?

W Genewie francuski min. Briand odbył dwugodzinną rozmowę z kanclerzem niemieckim Muellerem. Briand oświadczył dziennikarzom, że była mowa i o opróżnieniu Nadrenji. W związku z tą rozmową doniosły pisma niemieckie, że Briand za to opróżnienie nie żąda już tak zw. »Locarna wschodniego«, tj. zabezpieczenia obecnych granic polsko-niemieckich, ani ustanowienia stałej komisji wojskowej, która miałaby nadzorować zbrojenia niemieckie, ale gotów jest zadowolnić się świadczeniami finansowemi ze strony Niemiec.

Są to pogłoski, pochodzące z gazet niemieckich, więc można im nie wierzyć, ale wykluczone nie są.

Otwarcie 8-mych Targów Wschodnich.

W niedzielę dnia 2-go bm. nastąpiło uroczyste otwarcie 8-mych Międzynarodowych Targów Wschodnich we Lwowie. Po uroczystej mszy św. nastąpiło otwarcie Targów, na którą to uroczystość przybyli oprócz ministrów Kwiatkowskiego, Niezabytowskiego, Kühna, wojewoda Głuchowski, dowódca O. K. gen. Popowicz, gen. Norwid-Neugebauer z gen. inspektoratu armji, komisarz rządu Strzelecki wraz z obu zastępcami i t. d. Całość wystawy przedstawia się bardzo imponująco. Wśród eksponatów spotyka się przeszło 20 państw. M. in. osobne pawilony posiadają Palestyna, Francja, Egipt i Austrja. Samochody zagraniczne są umieszczone w oddzielnych pawilonach. Uroczystość otwarcia rozpoczął komisarz rządu Strzelecki, który podkreśliwszy w dłuższem przemówieniu rolę Targów Wschodnich dla życia gospodarczego Polski, powitał wszystkich tych, którzy przybyli na Targi, a przedewszystkiem członków Rządu Rzplitej Polskiej. Następnie stwierdził, że rozwój Targów Wschodnich miasta Lwowa jest ściśle związany z rozwojem stosunków wewnętrznych państwa.

Następnie przemawiał wiceprezydent Izby Handlowej Ruper, wreszcie dłuższe przemówienie wygłosił min. przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski, który zaznaczył we wstępie, że Lwów chce, może i umie znaleść się w pierwszych szeregach tych, którzy niezmordowanie podejmują walkę o odzyskanie samodzielności polityczn j. Tak jak zawsze, tak jak na wszystkich innych polach, tak i w tej dziedzinie Lwów wychodzi corocznie zwycięsko. Dziś święcimy nie co innego tylko święto Państwa Polskiego. Tempo produkcji polskiej prawie we wszystkich dziedzinach wzrasta, absorbując coraz więcej rąk roboczych. Przecinając wstęgę — zakończył minister — wiem, że jest to podstawa zdrowej solidarnej pracy programowej państwa i dlatego wierzę, że wyda ona pożyteczne i obfite owoce.«

Triumf harcerzy polskich.

W międzynarodowych zawodach harcerskich w Budapeszcie drużyna polska osięgnęła niebywały triumf. Ogółem na 10 konkurencji Polacy zajęli 7 pierwszych miejsc i dwa drugie. Ojczyzna harcerstwa Anglja — 2 pierwsze miejsca i 6 drugich, Austrja — 1 pierwsze, 1 drugie, Niemcy — 1 drugie.

Zwycięstwo polskiej straży ogniowej.

Międzynarodowe zawody drużyn strażackich w Turynie zakończyły się dnia 5-go bm. Dnia

tego nastąpiło na stadjonie ogłoszenie wyników międzynarodowych zawodów strażackich i rozdanie nagród.

Drużyna reprezentacyjna Polski uzyskała pierwsze miejsce, otrzymując złoty medal, ofiarowany przez następcę tronu włoskiego, księcia Humberta. Medal wręczył komendantowi drużyny polskiej, inż. Kazimierzowi Brzozowskiemu w imieniu następcy tronu jen. Pepito di Roretto.

Drugie i trzecie miejsce zajęła Szwajcarja.

Nadto drużyna polska zdobyła szereg odznaczeń, a między innemi, za najszybsze przybycie do pożaru. Pokaz ćwiczeń szkolnych wykazał znaczne postępy w metodyce szkolenia polskich straży pożarnych. Zwłaszcza ćwiczenia taktyczne w porównaniu do zagranicy, były wyrazem sprawności naszej drużyny. W zawodach sportowych również drużyna polska zajęła pierwsze miejsce.

O KONGRESIE EUCHARYSTYCZ. w CZĘSTOCHOWIE napiszemy obszernie w n-rze następ.

Zakład Pogrzebowy „Aeternitas“

Kraków, ul. Mikołajska l. 14. Tel. Nr. 40-47.

Urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych — czyniąc dla mniej zamożnych wielkie ustępstwa udziela kredytu. Podejmuje się przewozu zwłok i ekshumacyj do wszystkich krajów. Posiada na składzie wielki wybór trumien oraz wieńców sztucznych i metalowych. Telefon Nr. 40-47.

TOWARZYSTWO CHRZEŚCIJAŃSKIE

ZJEDNOCZONYCH KRAWCÓW

SKA Z OGR. ODP.

w Krakowie, Rynek Gł. 9, pasaż Bielaka, zawiadamia Przewielebne Duchowieństwo, że wykonywa sutanny od zł. 120.

Lokal otwarty bez przerwy od 7-ej — 8-ej wiecz. Materjały, birety doborowe na składzie. Ulgi w spłatach.



INSTRUMENTA MUZYCZNE

I NAPRAWA TYCHŻE

J. A. NIKIEL

KRAKOW, UL. SZEWSKA 2.

1902 25 LAT 1927

PIEKARNIA STANISŁAWA DŁUGOSZEWSKIEGO

Kraków, ul. T. Kościuszki l. 20.

Poleca:

Pieczywo zwyczajne, wiedeńskie, oraz luksusowe na mleku, świeżem maśle i cukrze. Chleb żytni, pszeniczny, razowy i żytnio-razowy. — Na święta specjalne

strucle cukrowo - maślane

oraz czystą „Bułkę tartą“ zawsze sporządzoną tylko z bułek i rożków, bez domieszki chleba.

Obrazki Świętych Pańskich

medale Sodalicyjne, różańce kokowe i hebanowe we wszystkich grubościach, krzyże ścienne dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, medaliki, krzyżyki itp. poleca po cenach najniższycų

Alfred Machnicki

w Krakowie ul. Mikołajska l. 5.

T. H. REIM

SPOŁDZ. Z OGR. ODPOW.



KRAKÓW, RYNEK 37, tel. 0020

polecają:

Przybory do rybołówstwa,

Leżaki, hamaki, stołeczki polowe, rakiety, piłki, piłki nożne, knotki do lamp wiecznych, oliwę do świecenia, kadzidło kościelne.

PIEKARSKI SZCZEPAN

Kraków, Kanonicza 11.

wykonuje instalacje: światła elektrycznego i przeniesienia siły, telefonów, gromochronów, dzwonków, radjo.

Uzwajanie motorów i dynamo-maszyn każdej wielkości.

SZATY LITURGICZNE

adamaszki, brokaty w wielkim wyborze najtaniej nabyć można w firmie

Fr. Kopaczyński i Ska

w Krakowie, ul. Bracka 2.

(Najstarsza pracownia dla sztuki kościelnej).

Stylowe wyroby kościelne w srebrze i bronzie na składzie.

A. GRALEWSKI i Sp. Rok założ 1806

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

Skład i handel win w Krakowie, ul. Bracka 11.

Poleca **Wina Mszalne** węgierskie hegyel. samorod., Tokajskie Wytrawne i putowe starsze, Francuskie białe i czerwone, Koniaki krajowe i francuskie.

Wina węgierskie hegyel. samorod. mszalne wysyłamy w beczkach, antałkach, dymionach i flaszkach. Koniak krajowy w dymionach i flaszkach.

Fortepjany, Pianina i Fisharmonje

poleca na korzystnych warunkach nowe i używane

Najstarszy Skład Fortepianów

Wł. Boloński, (Z. Raba Nast.)

w Krakowie, Rynek gł. 34, Pałac Spiski

Rok założenia 1880. Nr. telefonu 465.

ŚWIEŻY TRANSPORT pończoch damskich i dziecinnych w wielu kolorach, również skarpetek męskich i rękawiczek nadszedł do firmy:

ZOFJA AKSAKOWA

KRAKÓW, ul. Wiślna 4

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2 20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.